Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków czwartek 7 września 1933 r. Nr. 248

Dekret o pożyczce wewnętrznej

ukaże się 7 września

Zgodnie z naszemi zapowiedziami, pożyczka wewnętrzna zostanie wyłożona do subskrypcji w ciągu bieżącego tygodnia. Dekret Prezydenta Rzplitej o rozpisaniu pożyczki wewnętrznej ukaże się już 7 b. m.

Kurs emisyjny nowej pożyczki wynosić będzie 93.75, to znaczy, że oprocentowanie wynosić będzie powyżej 7%. Wykup pożyczki nastąpi za lat 10.

W kołach rządowych przypuszczają, że pożyczka zostanie pokryta w ciągu dwu tygodni.

Komisarzem pożyczki będzie wiceprezes B. G. K. b. wiceminister skarbu Starzyński, zaś komitet pożyczkowy stanowić będą pp. b. min. skarbu wiceprezes Banku Polskiego Jan Piłsudski, b. min. skarbu Matuszewski oraz prezes P. K. O. dr. Gruber.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów zostaną ustalone ostateczne warunki pożyczki wewnętrznej.

Orzeczenie w sprawie eksmisyj biednych

Izba I cywilna Sądu Najwyższego wydała doniosłe orzeczenie, omawiające przepisy ustawy o ochronie lokatorów. Sąd Najwyższy orzekł, że osoby, ubiegające się o oddalenie powództw eksmisyjnych właścicieli domów z powodu nędzy wyjątkowej, wywołanej bezrobociem, brakiem środków utrzymania i t. p. mogą się na nią powoływać tylko w tych wypadkach, gdy istniała ona już w chwili powstania zaległości komornego.

Nędza wyjątkowa późniejsza nie uchyla ujemnych skutków dla lokatora powstałych z powodu zalegania z komornem. Orzeczenie to odbije się niewątpliwie na zwiększeniu liczby uwzględnianych skarg eksmisyjnych.

Lotnicy wyruszyli dziś

do lotu naokoło Polski

Sensację w kołach lotniczych wywołał fakt, że znakomita lotniczka p. Wanda Olszewska ze Lwowa wycofała się z odbywającego się obecnie V-go Krajowego Konkursu Lotniczego. Decyzję tę p. Olszewska powzięła wskutek fatalnego stanu silnika w samolocie.

Wczoraj na lotnisku mokotowskiem odbył się ostateczny przegląd maszyn przez pilotów. Po południu nastąpiło losowanie kolejności startu.

Dziś o 5-ej nad ranem nastąpi start do lotu okrężnego wokoło Polski. Samoloty startowały co 2 minuty. Trasa prowadzi z lotniska mokotowskiego przez Białą Podlaską i Grodno do Wilna (tu kończy się I-y etap), następnie przez Mołodeczno i Baranowicze do Łucka (II etap), a dalej przez Brody, Lwów, Krosno do Krakowa. Lot odbędzie się na przestrzeni 3605 klm. Raid musi być wykonany w ciągu 5-ciu dni. Istotą lotu jest osiągnięcie największej regularności.

P. Marszałek Piłsudski w Zaleszczykach

Marszałek Piłsudski wyjechał na krótszy odpoczynek do najcieplejszej miejscowości w Polsce do Zaleszczyk. Marszałkowi Piłsudskiemu towarzyszą dwaj adjutanci. Marszałek zamieszkał w domu inżyniera drogowego do którego przylega duży ogród barona Turnaua. Willa jest położona tuż nad brzegiem Dniestru.

Swięto Kolejarza Polskiego

Doroczne „Święto Kolejarza Polskiego", organizowane przez Kolejowe Przysposobienie wojskowe, odbędzie się w tym roku w Katowicach w dn. 9 i 10 b. m. Święto to jest przeglądem dorobku organizacyjnego pracowników kolejowych, zrzeszonych w K. P. W., i sprawdzianem wyników, osiągniętych przez nich tak w pracy społecznej i oświatowej, jak i w dziedzinie wyszkolenia wojskowo-kolejowego, wreszcie postępów na polu sportowem.

Na zawodach tych rozegrane będą nagrody przechodnie, ofiarowane w roku ubiegłym przez Pana Prezydenta Rzplitej i Marsz. Piłsudskiego.

Na uroczystość przewidziany jest przyjazd Ministra Komunikacji, inż. M. Butkiewicza.

Rozwój Gdyni musi być zapewniony

Gdańska nie można faworyzować

Rokowania polsko - gdańskie w sprawie wykorzystania przez Polskę portu gdańskiego jeszcze nie zostały zakończone, ale w kołach gospodarczych i politycznych wiele już na ten temat się mówi. Charakterystycznem jest, że nowa umowa stawia niemal na równym poziomie Gdynię z Gdańskiem pod względem wykorzystywania portów. Gdańsk otrzymać bowiem ma kontyngenty przywozowo - wywozowe w tej samej wysokości co Gdynia. Ten stan rzeczy wywołuje wielkie zaniepokojenie w kraju, gdyż panuje slusze ogólne przekonanie, że Gdynia powinna dostać takie warunki, które umożliwiłyby jej dalszy rozwój. Obawy są tem bardziej uzasadnione, że równowartość jaką daje Gdańsk, jest rzeczywiście żadna. Przecież teraz Gdańsk, w okresie kiedy prowadzi rokowania, szykanuje polskich mieszkańców Gdańska oraz obywateli Rzplitej. Cóż więc będzie później, kiedy umowa będzie już podpisana, a więc wejdzie w życie? Pod tym względem mamy już bogate doświadczenia.

Zanim Gdańsk otrzyma tyle łask ze strony Polski, musi zagwarantować prawa Polakom, zamieszkałym na ternie Wolnego Miasta oraz wyrzec się swojej roli przodownika w akcji za rewizją granic. Musi zaprzestać prowadzenia agitacji za powrotem do Rzeszy.

Nie od rzeczy będzie na tem miejscu jeszcze wspomnieć o innem niebezpieczeństwie, grożącem Gdyni, ale tym razem na terenie zagranicznym. Otóż jak się okazuje, rokowania Mussoliniego z kanclerzem Austrji i jego projekty organizacji Bloku Dunajskiego zmierzają do przerzucenia wszystkich obrotów portowych na porty włoskie!

GDAŃSK. (P.A.T.). Wczoraj o godzinie 2-ej przechodził przez Langgase oddział hitlerowskich bojówkarzy szturmowych ze sztandarem. Jeden z bojówkarzy wezwał rozmawiających na chodniku dyrektora oddziału tutejszego sosnowieckiego towarzystwa kopalń węgla w Dąbrowie p. Franciszka Gulkowskiego i dziennikarza polskiego p. Bieńkowskiego do podniesienia rąk, celem salutowania sztandaru hitlerowskiego. Gdy wezwani żądaniu temu odmówili, zazuaczając, że są obcokrajowcami, bojówkarz zawołał kilkunastu swoich towarzyszy, którzy rzucili się na p. Gulkowskiego, przyczem napadnięty został uderzony w twarz i skopany, odnosząc razy w krzyż i głowę.

A oto najświeższy przykład bezpieczeństwa Polaków w Gdańsku.

Obostrzenia w sprawie zaliczek dla urzędników państwowych

W dziennikach urzędowych poszczególnych ministerstw ukazał się nowy okólnik Rady Ministrów w sprawie zaliczek, udzielanych urzędnikom państwowym.

Okólnik ten zaprowadza nowe rygory przy udzielaniu pożyczek ze Skarbu Pańatwa.

Obecnie zaliczki mogą być udzielane tylko na: 1) cele konsumcyjne, a więc kupno obuwia, ubrania i opału na zimę w wysokości 2-miesięcznej pensji; 2) na wydatki, związane z chorobą lub śmiercią członków rodziny w wysokości 3-miesięcznej pensji oraz 3) na koszty budowy własnego mieszkania o ile lokal dotychczas posiadany nie odpowiada stanowi rodzinnemu (6 miesięczne pobory).

Urzędnicy kontraktowi oraz ci, którzy nie nabyli jeszcze praw emerytalnych w przypadku prośby o zaliczkę przekraczającą 3-miesięczną pensję, muszą zabezpieczyć ją albo hipotecznie, albo przez zobowiązanie dwóch wypłacalnych poręczycieli.

B. poseł Taraszkiewicz wyjechał do Sowietów

Wczoraj wysoki urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. prezes Kulikowski wyjechał wraz z byłym posłem Taraszkiewiczem do Stołpców, by dziś dopełnić formalności, związanych z wymianą komunizującego przywódcy Białorusinów.

Taraszkiewicz okazywał żywe zadowolenie z wymiany i jednocześnie szczycił się tem, że czas, który spędził w więzieniu potrafił odpowiednio wykorzystać. Jako dowód okazał kilka zeszytów z tłumaczeniem na język białoruski naszego eposu narodowego — Pana Tadeusza.

Pierwszą jego czynnością w oBlszewji ma być wydanie drukiem tłumaczenia.

Sprawa przed sądem doraźnym w Kobryniu

KOBRYŃ (PAT). — Na wstępie wczorajszego posiedzenia sądu doraźnego prokurator zgłosił wniosek, w którym prosił sąd o dopuszczenie w charakterze biegłych znajdujących się na sali radcę ministerjalnego Bacha oraz naczelnika białostockiego urzędu wojewódzkiego p. Wysocińskiego dla zaopinjowania, jakie są cele i dążenia partji komunistycznej w Polsce, a zwłaszcza K. P. Z. B. i jakie są przejawy działalności partji na terenie ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej.

Obrona przeciwstawiała się wnioskowi prokuratora, twierdząc, że orzeczenie w tej sprawie było już dane w dniu wczorajszym przez rzeczoznawców Ehrlicha i Tyczyńskiego. W odpowiedzi prokurator podtrzymywał swój wniosek, motywując go koniecznością jak najbardziej pełnego oświetlenia prowadzonych przez partję komunistyczną prac wywrotowych na omawianym terenie.

Pa dłuższej naradzie sąd przychylił się do wniosku prokuratora i zarządził przerwę do jutra do godz. 10 rano.

Zonobójca skazany na powieszenie

Wczoraj przed sądem doraźnym w Poznaniu stanął 25-letni Franciszek Różewicz, oskarżony o zabójstwo swej żony, Pelagji.

Oskarżony Franciszek Różewicz w 1932 r. zaślubił 22-letnią Pelagję Kwiatkowską z Krzykoszów. Przed ślubem uzyskał on od ojca żony przyrzeczenie, iż tytułem posagu otrzyma 2000 zł., z czego 1000 zł. miało być płatne natychmiast po ślubie, zaś drugie 1000 zł. w rok później.

Różewicz w okresie swej pracy w charakterze lokaja we dworach, otrzymał od swego teścia 700 zł., przyczem Tomasz Kwiatkowski wliczył w tę sumę koszty urządzenia wesela. Wychodząc z założenia, iż koszty ślubu winien ponieść pan młody.

Kwiatkowski sądził, iż oskarżony zużytkuje otrzymane pieniądze na założenie sobie ogniska domowego. Zawiódł się jednak w swych przypuszczeniach. Pieniądze bowiem on zużył na kaucję, wręczoną oszustowi i utrzymanie swe w Poznaniu, gdzie przez krótki okres czasu pracował jako kelner. Nie stał się o zajęcie, żonę odesłał do jej rodziców. Od czasu do czasu Różewicz przyjeżdżał do Krzykorów (pow. Środa). W czasie tych wizyt niedwuznacznie wspominał Kwiatkowskiemu o obowiązku wypłacenia mu reszty posagu. Kwiatkowski odmówił żądaniu zięcia, zaznaczając, iż niema gwarancji co do racjonalnego zużytkowania przezeń pieniędzy.

Na tem tle wynikały dość częste i bardzo gwałtowne spory.

W dniu 8 lipca br. oskarżony przybył do Krzykorów, sprzedając swemu szwagrowi rower za 45 zł., a za uzyskane pieniądze urządził w pobliskiej restauracji libację.

Po powrocie oskarżony wszczął awanturę, grożąc teściom i żonie, która nie kryła się z tem przed sąsiadami, iż żyć z mężem nie chce.

W nocy z 16 na 17 sierpnia Rosiewicz postanowił zrealizować swój plan zbrodni. Pod dom teściów przyjechał na rowerze. Na łóżku pod otwartem oknem spała jego żona. Oskarżony oświetlił ją latarką i strzelił. Następnie pod osłoną nocy uciekł.

Aresztowany Rosiewicz przyznał się do zbrodni, wskazując miejsce ukrycia broni.

Badając przeszłość oskarżonego, władze śledcze ustaliły, iż Różewicz był sprawcą włamania na szkodę właściciela majątku Niechłód, pow. leszczyński, Józefa Bojanowskiego. Przeprowadzone dochodzenie nie ujawniło wówczas sprawcy kradzieży. Skradziono wówczas 2.000 zł.

Jeśli chodzi o zabójstwo żony, to oskarżony chciał się zemścić na teściach i na żonie, gdy się przekonał, że ta nie popiera jego planów odebrania od ojca dalszej raty posagu.

W wyniku rozprawy, sąd doraźny skazał Różewicza na karę śmierci przez powieszenie.

Skazaniec odwołał się z prośbą do P. Prezydenta o ułaskawienie.

Bezterminowe więzienie za zabójstwo konfidenta

PŁOCK. Sąd Okręgowy w Płocku skazał komunistę Jana Lendziona na dożywotnie więzienie oraz pozbawienie wszelkich praw za zabójstwo Wacława Żelmy, konfidenta policji, dzięki któremu została wykryta organizacja komunistyczna w Płocku. Lendzion wykonał wyrok partyjny, korzystając z urlopu zdrowotnego.

Spadek bezrobocia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 2 września r. b., wynosiła ogółem 202.509 osób, t. j. o 1.495 osób mniej, niż w tygodniu poprzednim.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Potworne plotki żony

zmusiły męża do oskarżenia jej w sądzie

Krótko trwała idylla małżeńska młodego handlowca Szai Tenenbauma. Po paru tygodniach zaledwie małżeństwo rozchwiało się. Według jednej strony, za powód posłużyła nie zgodność charakterów, gdyż strona przeciwna wysuwała za rzuty rozczarowania z powodu... braku posagu.

Tenenbaum skwitował z prób pojednania się z niedobraną mał żonką, mając w planie wyjazd na stałe do Palestyny. Przed tem miał odbyć kursy rolnicze, organizowane przez żydowskie towarzystwo kolonizacyjne.

Po rozejściu się z żoną młody separat zaobserwował nagle ochłodzenie się stosunków z różnymi znajomymi i krewny mi. Wszyscy jakby stronili od niego, a na kursach rolniczych oświadczyli nawet wprost, że go nie przyjmą. Przyczyn nie mógł się dowiedzieć, ale kuzyn zdołał otrzymać wyjaśnienie, że przeszkoda w przyjęciu ma być fakt, że Tenenbaum podobno chory jest na przymiot i rzekomo tą chorobą zaraził żonę. Opowiadanie o tem pochodziło właśnie od Tenenbaumowej, która wszystkim przy lada sposobności mówiła. Raz nawet zaczepiła swą świekrę na ulicy z głośnem krzykiem:

— Twój syn mię unieszczęśliwił. On mię zaraził...

Tenenbaum oburzony tego ro dzaju potwornemi plotkami, wytoczył żonie proces o zniesławienie, twierdząc, że na całem ciele jest zdrów, na co przedstawił świadectwo lekarskiej analizy. Ponadto utrzymywał jeszcze, że wcale mu niewiadomo, by żona była chora wogóle, a w każdym razie — nie od niego.

W imieniu poszkodowanego skargę popiera apl. adw. Nowogródzki. W związku z tem sen sacyjnem oskarżeniem żony przez męża powstało szereg innych spraw, wytoczonych w odpowiedzi mężowi. A więc Tenenbaumowa oskarża męża o najście domu, o groźby karalne, a ostatnio wytoczyła nawet do prokuratora mocno opóźnio na skargę o zarażenie jej chorobą weneryczną.

Wczoraj proces Tenenbauma z okrutną żoną odbył się w sądzia grodzkim przy ul. Marszałkowskiej.

Kradłem, lecz nie zabijałem

Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj niezwykłą sprawę, gdy oskarżony przyznawał się do zło dziejstwa, a sąd nie dawał mu wiary.

Co skłoniło Józefa Korzenia do samooskarżenia? Rzecz prosta: groziła mu odpowiedzialność za jeszcze większe przestępstwo — zamach na policjanta, który został dokonany w tym samym czasie, lecz w innem miejscu, co kra dzież.

Rozprawa trwała parę godzin, przesłuchano licznych świadków i w wyniku sąd uwierzył oskarżo nemu: kradł, ale nie zabijał.

Za kradzież tez został skazany Korzeń na 2 lata więzienia.

Łajdacka robota niemiecka

Chcieli skompromitować akcję kolonji dla dzieci polskich z Niemiec

Sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj powstałe wskutek podłości pewnych czynników niemieckich, oskarżenie nauczycie la polskiego Stanisława Bindera o homoseksualizm względem młodzieży pochodzącej z Niemiec, a przebywającej w Polsce na kolonjach letnich.

Kolonje takie w 1931 r. istniały w Bydgoszczy, zorganizowane staraniem Związku Obrony Kresów Zachodnich i przyjmowały w wieku szkolnym dzieci rodziców Polaków, zamieszkałych w różnych dzielnicach Prus.

Działalność więc tych kolonij, z punktu widzenia konieczności podtrzymania ducha polskości u młodzieży przebywającej pod jarzmem germańskiem — była bardzo doniosła i Prusakom za leżało na skompromitowaniu akcji w oczach rodziców. Rozpoczęto więc niegodziwą nagonkę na rzekomo niemoralne praktyki kierownika kolonji Bindera z powierzonymi jego pieczy nieletnimi chłopcami, używając prowokacji. Prasa niemiecka po powrocie chłopców z kolonji zaczęła drukować alarmujące „rewelacje“, które doprowadziły do podjęcia śledztwa. Przeciwko Binderowi spreparowano oskarżające zeznania, które nie utrzymały się w sądzie, bo po przejrzeniu niegodziwych planów, sąd wydał wyrok rehabilitujący nauczyciela polskiego.

Śmiertelność w Warszawie zmiejsza się

(m.) Od czasu, gdy medycyna wkroczyła na nowe tory, zdobywając nowe środki zaradcze w walce z chorobami zakaźnemi, statystyka wykazuje coraz to zmniejszającą się śmiertelność.

Inna sprawa, że tam, gdzie o dobrego lekarza trudno, gdzie za pobieganie chorobie natrafia na nieprzezwyciężone przeszkody, sytuacja niezbyt pomyślnie się przedstawia i żniwo śmierci bynajmniej nie zmniejszyło sie.

Pod tym względem przoduje wieś, gdzie stan sanitarny do chwili obecnej przedstawia się w opłakanym stanie.

Tu przydałaby się szersza akcja ze strony powołanych do tego czynników.

W Warszawie sytuacja ostatnio zmieniła się dość korzystnie. Dość przypomnieć, że w 1890 r., a więc przed niespełna 40 laty choroby zakaźne czyniły ogromne spustoszenie wśród mieszkańców Warszawy.

Cyfry z tego okresu są przerażające. Sięgnąwszy do statystyki, stwierdzamy, że w owym czasie umierało rocznie na najrozmaitsze choroby zakaźne blisko 2.000 osób.

Obecnie umiera w Warszawie rocznie 800 osób. Nie zapominajmy jednak, że dziś stolica liczy 3 razy więcej ludności niż w 1890 roku.

Jeżeli więc uwzględnimy przyrost ludności między 1890 r. a 1933 r. spadek śmiertelności jest prawie pięciokrotny.

Ilustrują to znów cyfry: w 1890 r. na 100.000 mieszkańców na ostre choroby. zakaźne zmarło 371 osób, a w 1930 r. tylko 77 osób.

Czas pędzi w zawrotnem tempie. Coraz to nowe wynalazki zdumiewają ludzkość. Dość głośno mówi się o zwalczaniu raka, ponoć są już środki, choć utrzymywane w tajemnicy.

Nadejdzie może dzień, gdy dla lekarza nie będzie tajemnic, gdy wystarczy tylko jakaś mała dawka cudotwórczego płynu czy proszku i pacient — wyzdrowieje. Oby tak było!

A wówczas na pewno śmiertelność zmaleje, choć ludzie nadal będa umierali.

Ale na to niema ratunku, gdyż „z prochu powstałeś i w proch sie obrócisz“

„Flaszkom wódki nikt się nie upił“

— Więc oskarżony zaczepił panią na ulicy i czynił jakieś nie dwuznaczne propozycje? — pyta sędzia grodzki dwudziestokilkuletnie dziewczę, które stoi ze spuszczoną głową przy pulpicie. Jest to panna Aniela Prztycka (Grójecka 77).

— Tak — odpowiada cichym głosem powódka.

— Oskarżony Stanisław Kwiat przyznaje się do winy?

— Ja prosze wysokiego sądu moge sie przyznać tylko do dobrego serca.

Ano spotkałem tote pannice sa mom idoncom. Ciemno było i pó łna noc, wienc myśle sobie:

„Szkoda dziewuchy, jeszcze jom jaki pijak zaczepi, to sie wy straszy“...

— Ale podobno oskarżony też był pijany — przerywa sędzia.

— Ja pijany? Jeśli wysoki sąd jest tronkowy, to cheba wie, że flaszkom wódki jeszcze sie nikt nie upił.

Wienc tak myślonc podchodze ja do niej:

„Czytała panna w „Ostatniakach“, jak to jedna paniusia poparzyła sie przy manipulacji pry musem?“

„Fe, wstydź sie pan, takie świństwa przy kobietach mówić“ — ona na to.

„Nie świństwa“ powiadam „tylko zwykłe wypadki, ale możemy i o poletyce pogwarzyć. Widziała panna kiedy Hitlera?“.

„Panie, prosze w tej chwili ode mnie odejść! Nie widziałam i jak pan zechce mi go pokazać, to narobie krzyku na całą ulice“.

„Ładny kwiat“ myśle sobie. „O czem ja z niom będę w takiem razie rozmawiał, jak sie kobita na poletycznych sprawach nie zna“.

Wienc prosze sądu odszedłem spokojnie w swojom strone.

— I nic oskarżony nie proponował powódce?

— Ano powiedziałem sądowi, że byłem po wódce i wiencej już nic nie pamiętam.

Protokół policyjny utrwalił jednak na papierze niecne propozycje Kwiata i dlatego sąd skazał g na 3 dni bezwzględnego aresztu.

— I co teraz będzie! — biadał oskarżony — zrobi mój liczny, z ośmiu głów składający sie ojciec rodziny, jak on sam rade da sprzedawać wózki dla dzieci własnego wyrobu?

Panna Prztycka wyszła z sądu więcej niż zadowolona. Może jednak w przyszłości będzie żałowała tej sprawy sądowej...

(Jotka).

Wesoły Kącik

POETA

Pan bankier Jakób Goldajer jest poetą. Ach cóż to za uduchowiony człowiek! Wczoraj za witał w me skromne progi.

— Czem moge służyć szanownemu panu? — zapytałem uni żenie.

— Widzisz pan — odrzekł, — ja jestem poeta i dowiedziałem się, że pan też piszesz wier sze, możebyśmy tak zrobili spół ke.

— Ależ...

— Nie bój sie pan, w razie bankructwa zyski dzielimy też do połowy. Pan będziesz miał u mnie stała pensję.

— Dobrze. Ale na czem ta spółka będzie polegała? — spy tałem.

— Widzisz pan ja mam w głowie wspaniałe rymy, ja mam całe wiersze. Pan będziesz potrzebował tylko usiąść przy biurku i pisać to, co ja mam w głowie.

No usiądź pan i pisz, co panu ślina na język przyniesie! — za wołał pan Goldajer.

Usiadłem, wziąłem pióro do reki i zaczałem pisać.

Po kilku chwilach jedna zwrotka była gotowa.

— No przeczytaj pan tę moją kompozycję, co panu podyktowałem — rzekł niecierpliwie pan bankier.

Zaczałem czytać:

„Warszawianeczka czuła,
lotna,
Ah to jest ósmy świata cud.
Kochliwa jest no i obrotna,
Flirtować umie, niby z nut“.

Pan Jakób skrzywił się pogardliwie i rzekł:

— Nie panie piszący, ja nie to miałem w głowie. W moim wierszu powinno być więcej wzdychania, więcej namiętności, więcej miłości... Pisz pan więcej na „ości“!

Pochyliłem się nad arkuszem papieru i pisałem, co nastepuje:

„Lubię kiedy słotna pora
Czas na dworze brzydki,
Bo podnosząc suknie, panie
Pokazują łydki.
Bystry wzrok mój wyobraźni
Tworzy niemal cuda,
Widząc oprócz zgrabnych
łydek
Piękne, kształtne uda“...

Przeczytałem. Goldajer mlasnał językiem.

— Widzisz pan już lepiej, ja czuję, ja sie spodziewam, ja jestem pewien, że nasza spółka bezwątpienia dojdzie do skutku. Próbuj pan z innej beczki, ale tak z sosem pan wiesz... Ja przeważnie takie rzeczy kompo nuje.

Nie odrzekłem ani słowa i znów zaczałem pisać:

„Dziewczyno pokaż nożęta
Niech je swą dłonią
pogłaszczę
Nie ziem ich — wszak ludzie
w paszczę
Wkładają tylko zwierzęta.
Dziewczyno, pokaż kolanka,
Nie bój się o ich rabunek;
Przecież kolanka nie szklanka
Nie stłucze ich pocałunek“.

Po przeczytaniu powyższych zwrotek, pan bankier Jakób Goldajer, aż się uniósł z krzesła.

Byłoby zupełnie dobre, ale, widzisz pan ta paszcza, te zwierzęta, to jakoś tu nie pasują.

Więc mam jeszcze coś napisać, z pańskiej głowy? — spytałem.

— No tak.

— Czekaj brałku, teraz jak ci napiszę, to na pewno będziesz zachwycony — myślałem. — Już ja ci dogodzę.

W kilka minut później p. Jakób czytał:

„Żył jak basza wśród haremu
Sypał flotą, złotem siał.
Miał tysiące i miljony. Czemu?
Kredyt w bankach miał.
Aż raz drapnał pan dobrodziej.
Wierzyciele w nędzy mrą...
Wszędzie taki zwie się złodziej,
U nas go... bankierem zwą.

Chciał poetą być nielada
Ze mną spółke stworzyć,
Ale nie wie, sam co gada,
Gdzie jaki rym włożyć.
Więc gdy mam być już
zwiazan,
Jakąkolwiek wielką spółka,
Niż z bankierem być wygrany
Wolę przegrać z jego córką“.

Za chwilę byłem w pokoju
sam.

Zastepca

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O. w m-cu sierpniu

W miesiącu sierpniu wkłady oszczędnościowe, a także i liczba oszczędzających w P. K. O. wykazują dalszy poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 8.174.939 zł. osiągając na dzień 31 8. 1933 r. stan 448.685.871 zł., łącznie zaś z wkładami pochodzącymi z waloryzacji dawnych wkładów markowych zł. 475.549.063.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym okresie i liczba oszczędzających w P. K. O. — W ciągu m-ca sierpnia P. K. O. wydała 28.003 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 8 1933 ogólną liczbę 1.052.578 książeczek, łącznie zas z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1.086.477 książeczek.

Odpowiedzi Redakcji

Józef Radzikowski (Wilno) — Gazeta może być okazana w całości. Osobiste prośby nie mogą wpłynąć na kolejność wydawania premji, bowiem wszyscy bez wyjątku nasi Czytelnicy mają równe prawa.

L. Smietańska (pow. kaliski): — Po otrzymaniu wezwania od Redakcji.

St. Mielczarska (Biała Podl.): — Bol. nas szczerze taki brak zaufania. Prosimy niech „niewierny Tomasz“ sprawdzi każdy z ogłoszonych setek adresów, a przekona się. Wówczas proszę jeszcze raz do nas napisać.

R. M. Zając (Tczew): — Nie pominiemy i Tczewa.

T. Dettke (Włocławek): — Adresmamy.

P. T. Kubatowicz (Towarowa 66): Nie zaginął. Otrzyma Pan.

P. A. Kuliński w Rembertowie: Zmiana została uskuteczniona.

P. C. Kołkowski (Targówek): Zapisaliśmy Pana.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.30 Dziennik poranny. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert z ogrodu „Bagatela“. 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Komunikaty. 14.55 do 17.00 Muzyka z płyt i komunikaty. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt. 18.35 Pieśni słowiańskie w wyk. Ilony Bardy-Briesemeister. 19.05 Muzyka z płyt. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Recital fortepianowy St. Szpinalskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 21.10 Muzyka lekka. 22.00 Komunikaty. 22.05 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

GITARY HAWAJSKIE I LUCYNA MESSAL W RADJO

Dziś o godz. 21.10 usłyszą radiosłuchacze nader lubiany zespół gitar hawajskich Tychowskiego oraz gwiazdę operetkową Lucynę Messal, która wykona szereg aryj i piosenek operetkowych.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie, tendencja słaba. Dolar w obrotach pozagiełdowych 6.17 — 6.19. Złoty dolar 9.04 i ćwierć. Marka niemiecka 211.50 frank 35.02.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Nie mogąc się doczekać jego odezwania się, Helenka, nie przestając grać, zapytała go nagle:

— Nic pan nie zauważył, Jurku?

— Owszem, zauważyłem, że pani okropnie zbladła. Musieliśmy za długo siedzieć w parku. Teraz wieczory już są chłodne... Wilgoć...

Helenka potrząsnęła głową. Odrzekła:

— Myli się pan, panie Jurku. To nie przeziębienie. To coś. o wiele niebezpieczniejszego. Usłyszałam coś, od czego o mało nie zemdlałam...

— Cóż takiego?

— To... tajemnica... ale wyznam ją panu, zwłaszcza, że chcę zasięgnąć rady pańskiej w tym względzie...

— Mojej?

— Tak. Bo może to pana zainteresuje: ktoś prosi o moją rękę...

Romocki o mało nie upadł. Zamknął oczy i zaciął wargi, wreszcie, aby nie pokazać, jaki to był straszliwy cios dla niego. Łzy zakręciły mu się w oczach. Gryzł sobie wargi do krwi, aby tylko ukryć swe przejęcie...

Wyszeptał:

— Pani jest jeszcze... za młoda...

— I ja tak myślę...

— Oczywiście, trzeba się było spodziewać, że prędzej czy później do tego dojdzie... Hrabianka Mohucka, bogata jedynaczka, najbardziej posażna może w całej Polsce... A kto to, jeżeli wolno wiedzieć, stara się?

— Hrabia Kotwicz, mój daleki krewny... Co pan o nim myśli?

— Trudno mi, doprawdy, powiedzieć...

— O, niech się pan nie krępuje... Co mi pan powie, pozostanie między nami.

— Mało bardzo znam hrabiego Kotwicza, ale przypuszczam, że posiada wszelkie warunki, aby się podobać: urodę, majątek, piękne nazwisko... Ale może to jeszcze niepewne...

— Słyszałam przez okno. Stali na tarasie, pod mojem oknem...

— Cóż... partja jest wymarzona...

— Ale ja go nie kocham...

— W pani sferze nie to jest najważniejsze. Trzeba wysłuchać, oczywiście, głosu serca, ale i poradzić się z... opiekunem... Pan profesor to światły człowiek...

— Jakto? Więc pan mi radzi zgodzić się? Pan?!

— Przepraszam bardzo. Nic pani nie radzę. Mogę panią tylko zapewnić, że oddałbym życie, aby pani tylko była szczęśliwa. Będę szczęśliwy pani szczęściem...

Mówił to drżącym głosem, w którym znać było wielkie przejęcie i wzruszenie.

Usiłował opanować się i potem już spokojnie dodał:

— Zresztą, namyśli się pani... Zapyta pani o radę swych opiekunów... Przecież pośpiechu niema... Co nagle, to po djable!..

Hrabina wróciła i, widząc Jerzego przy Helence, pośpieszyła ich rozdzielić.

Kto wie, czy ta właśnie chwila nie zadecydowała o ich losie?...

Głos Jerzego zmętniał... W oczach Heleny błysnęły łzy...

— O czem to państwo tak żywo rozmawiają? — zapytała wesoło hrabina...

Siląc się na pogodę, Jerzy odparł:

— Mówiłem właśnie hrabiance, że jutro wyjeżdżam, muszę się pakować i dlatego, niestety, czas na mnie...

Pożegnał się ze wszystkimi i wyszedł.

Gdy samotnie mijał park, serce mu ścisnęło się boleśnie, łzy trysnęły z oczu...

Szlochając powtarzał:

— Ach, jak ja ją kocham!... Boże, Boże... Jak ja ją kocham!...

Jednocześnie w swym pokoiku Helenka roniła strumienie łez na poduszkę, szepcząc:

— Nie kocha mnie... Nie kocha ani trochę... Gdyby kochał, czyżby tak szybko pogodził się z losem?... Jeszcze namawiał... Niczem jestem dla niego, niczem, niczem!...

— — — — — — — — — —

Tyle lat w cichym dworku Opatowickim panował spokój. Teraz zeń pierzchnął, aby nie wrócić już nigdy.

Pozornie nic się tu nie zmieniło. Maryśka krzątała się w kuchni, jak zwykle, choć już nie tak beztrosko, jak dawniej. Już nie śpiewała, już nie śmiała się tak wesoło. Gdy spotykała Lusię, nie śmiała spojrzeć jej w oczy ani odezwać się, po pierwsze dlatego, że Lusia znała już jej tajemnicę, ale przedewszystkiem dlatego, że Maryśka czuła się wobec Lusi tak bardzo, bardzo winna...

Lusia także przestała się uśmiechać. Straciła apetyt i sen...

Już wiemy, że hrabia Kotwicz polecił Felkowi wręczyć Lusi potajemnie list.

Felek schował się za żywopłotem okalającym Opatowice od strony kuchni i gdy ujrzał, jak Marysia wyszła na podwórko, człapiąc strzelistemi bosemi nogami, zawołał zduszonym głosem:

— Maryśka!

Poznała jego głos, ale nie wiedziała, gdzie jest. Zapytała więc:

— Gdzie jesteś?

Wychylił się z za płotu.

Ofuknęła go:

— Jeszcze mnie wygnają przez ciebie.

— To cię wezmę do siebie. Masz tu list.

— Do kogo?

— Do twojej panienki.

— Od twego pana?

— A ino. Jak tam panienka?

— Chodzi zła, że strach. Nie wiem, doprawdy, dla czego. Taka smutna, że aż przykro...

— Nic nie szkodzi. Pocieszy się.

— Nie wiem, nie wiem, mój drogi... To dumna sztuka...

W tej samej chwili rozległ się głos Lusi:

— Maryśka, Maryśka!.. Gdzie ty się podziewasz?!

— Tu jestem, panienko... Już lecę...

Felek w tej samej chwili znów się skrył za żywopłotem.

Maryśka szepnęła mu:

— Uciekaj!

Usłuchał, bo swoje już zrobił. Zerknął jeszcze tylko raz i zdążył ujrzeć Lusię, dziwnie zmienioną na twarzy.

Straciła swe kolory, te ponsowe rumieńce, tryskające zdrowiem i młodością. Była blada, jak chusta. Oczy miała wpadnięte i podkrążone żałobnemi obwódkami, powieki zaczerwienione, czoło marszczyło się od mrocznych myśli...

A przytem wszystkiem była może jeszcze piękniejsza, niż kiedykolwiek, pomimo, że była nieuczesana i stała w rozchełstanej koszuli... Ale to tylko jeszcze bardziej uwydczniało jej dziewczęcą krasę.

W oczach Felka zapaliły się skry pożądania. Rzekł sam do siebie:

— To dopiero smaczny kąsek!... Nasz pan się zna, psiakrew...

I zniknął za lasem...

Lusia znów zawołała zirytowanym głosem:

— Marysiu!

— Już lecę! — krzyknęła.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Mściciel

W walce ze światem przestępców

VII.

Pan Bobrowicz nie wiedział, jak postąpić w tych nowych dla niego, okolicznościach. Ruda nieznajoma zdawała się go nie poznawać.

— Może pan się pomylił w adresie? Z kim pan chciał mówić?

On przecież nie znał jej nazwiska..

— Proszę pani — zaczął z nagłą determinacją. — Przecież pani wie, o co idzie... Moja córka... Gdzie wyście ją ukryli? Co się z nią dzieje?...

— Wybaczy pan, ale nie rozumiem, o co idzie — odparła z zimną grzecznością i ujęła za klamkę, jakby dając do zrozumienia, że wizyta skończona.

— Na litość boską! Niech mi pani odpowie — jestem przecież ojcem... Przysięgam, że nie doniosę policji... Litości dla mojej Basi, dla jej rodziców!.., — bełkotał nieszczęśliwy, tracąc zupełnie głowę.

— Dosyć, mój panie! Pańska omyłka trwa już za długo. Powtarzam panu, że nie znam ani pana, ani pańskiej córki... — to mówiąc otworzyła niedwuznacznie drzwi.

Nieszczęsny ojciec schylił głowę i posłusznie wyszedł na ulicę. Trzasnęły drzwi.

•

Na dalekiej wieży kościoła wybiła dwunasta. Pan Stefan wysunął się ze swojej kryjówki przy torze kolejowym i szybkim zdecydowanym krokiem poszedł do willi, zamieszkanej przez rudą nieznajomą.

W skroniach mu huczało, kurczowo ściskał w kieszeni rewolwer kupiony tego dnia. Jako oficer rezerwy, miał pozwolenie na broń, dotychczas jednak nie skorzystał z niego. Znalazłszy się na ulicy po niefortunnej wizycie, przypomniał sobie, że ma go zawsze w kieszeni...

Był zdecydowany wedrzeć się do willi i siłą wymusić wyznanie. W przeciwnym wypadku...

Zadzwonił. Nikt się nie odezwał. O tej porze chyba jest w w domu... Zadzwonił mocniej. Drzwi naraz się otworzyły, jakaś potężna garść chwyciła go za kołnierz i wciągnęła do środka, zamykając za nim.

— Znowu pana licho przyniosło? — usłyszał w ciemności przyciszony głos aspiranta Motyki.

Oniemiał ze zdumienia. Policjant tymczasem zaprowadził go do jakiegoś kącika, stanął przed nim i zasunął zasłonę, jak zorjentował się Bobrowicz przy słobem świetle z ulicy.

— A teraz cicho. ONI mają przyjść!... — szepnął policjant. — To nie żarty — Genick Majcher. Niech pan sobie przypomni ową sklepikarkę!

Pan Stefan siedział cicho, jak mysz pod miotłą. Na ulicy dały się słyszeć kroki.

— Sporysz — tchnął raczej, niż szepnął, Motyka, — gotów?

— Gotów — rozległ się w przeciwległym kącie słaby szept.

Kroki zatrzymały się przed drzwiami. Przybyli rozmawiali między sobą.

— A wiesz, mam jakieś złe przeczucie — mówiła ruda kobieta.

— Nic nie może grozić — odparł uspakajająco męski głos. Bobrowicz poznał Szydłowskiego.

W zamku zadźwięczał klucz.

— Cyt! — tchnął nad uchem pana Stefana Motyka.

Drzwi się otwarły.

— A wiesz, coś mi się to nie podoba... Kot zwykle przybiega mi na spotkanie. Kizia, kizia..— zapalone światło oświetliło słabo twarz Motyki, barwiąc ją na zielono od koloru zasłony. Motyka miał twarz ściągniętą, twardą...

Przez lekką zasłonę widać było sylwetki wchodzących. Zdecydowali się wejść głębiej, gdy pan Stefan zaczerpnął powietrza i...

— Uwa...! — druga połowa uwięzła mu w ustach pod ręką Motyki.

Szydłowski z towarzyszką byli już za drzwiami — dobiegł odgłos motoru samochodowego... Sporysz wyskoczył wprawdzie prawie natychmiast z kryjówki i pobiegł za uciekającymi, ale na próżno... Napróżno też dał dwa strzały w kierunku oddalającego się auta...

— Bałwan! — rzekł Motyka, nie patrząc nawet na Bobrowicza.

Sporysz wrócił.

— Uciekli. I pomyśleć, panie aspirancie, że gdyby nie ten bęcwał — najwidoczniej rozchodziło się o Bobrowicza — tobyśmy ich mieli. Ach, do wszystkich choler! — pienił się. — Przecież oni już byli tuż — tuż. — Tu zwrócił się do obumarłego ze strachu pana Stefana.

— A pan, panie starszy, niech prędzej wraca do swojej Pipidówki, bo to nie żarty.

— Idziemy, Sporysz.

Widać przetrząsnęli przedtem mieszkanie, bo nie zwrócili na nic uwagi.

Dlaczego pan Stefan krzyknął? On sam nie potrafiłby odrzec... coś go popchnęło... Czasami czujemy w sobie jakąś przekorną zachciankę, całkiem bez sensu, nieraz przeciwną naszym interesom... Mówimy, że to jakiś „chochlik" — taki „djabeł" przekorny owładnął właśnie wymęczonemi naprężeniem nerwami pana Stefana.

Został sam w pustem mieszkaniu. Machinalnie zamknął drzwi i opadł na sofę przy telefonie. Wszystko miał splątane w głowie, pomieszane... Dopiero po kwadransie zwróciła jego uwagę zapisana kartka, leżąca przy telefonie.

Przeczytał parę słów śpiesznie nakreślonych ołówkiem:

„Główny Zbąszyń 23."

Główny... Zbąszyń... 23... Ależ pan Stefan wiedział, co to jest!. Niedawno odprowadzał do pociągu swą siostrę, która jechała do Vichy na kurację... O dwudziestej trzeciej odjeżdżał pociąg na Zbąszyń do Paryża. Widać spytano przez telefon biuro informacyjne, zapisano śpiesznie otrzymaną wiadomość na kartce i zostawiono ją przez zapomnienie przy telefonie.

•

Resztę tej nocy pan Stefan przespał w hotelu „Kupieckim" na Świętokrzyskiej, gdzie zwykle się zatrzymywał. Z rana podano mu list. Kto mógł do niego pisać?

To, co przeczytał, przeszło wszystkie jego oczekiwania — pisała Barbara!

D. s. n.

W walce z głodem i biedą

Nasz współpracownik w sztabie generalnym doraźnej pomocy bezrobotnym

W niepozornym, czerwonym, jak gdyby fabrycznym budynku, róg Grzybowskiej i Żelaznej, urzęduje sztab Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej, który na terenie stolicy pełni szczytną funkcję pomocy bezrobotnym.

Kiedy się skończy ustawowy termin wymówienia, **kiedy okienko kasy zamknie się złowrogo po** ostatnim, wypłaconym zasiłku, wtedy oczy bezrobotnego zwracają się ku temu niepozornemu budynkowi.

Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej **wypisał ostatnio na swym sztandarze hasło pomocy doraźnej. I słusznie. By utrzymać wartość społeczną tysięcy bezrobotnych, trzeba im pomagać natychmiast. Żołądek ludzki nie rozumuje, woła jeść i basta.**

Dzięki uprzejmości Dyrektora Komitetu, p. Dury, miałem sposobność szczegółowo zapoznać się z pracą tej pożytecznej instytucji, zapobiegającej wielu tragedjom życiowym ludzi, pozbawionych środków utrzymania.

Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej pracę swą prowadzi w trzech działach: sekcji dożywiania bezrobotnych, pomocy odzieżowej oraz pomocy matce i dziecku. Na czoło akcji wybija się dożywianie, wszak głód jest najgorszym doradcą. Człowiek, pozbawiony zarobku, ale syty ma jeszcze tyle sił, by kołatać o pracę, człowiek głodny jest natomiast społecznie bezradny, brak mu sił, by przetrwać ciężkie dni.

To też 15 dymiących kuchen, porozmieszczanych przeważnie na peryferjach miasta, gdzie najwięcej potrzebujących, walczy z głodem, wydając przeciętnie w ciągu dnia 16 tysięcy obiadów, co stanowi rocznie sumę 6 miljonów porcyj.

Są dwa rodzaje obiadów, jedne dla pracowników umysłowych, drugie fizycznych. Podczas wizyty w gabinecie p. Dyrektora Dury miałem możność skosztować, codziennie przesyłaną, próbkę obiadu dla pracownika umysłowego.

Ponieważ był to piątek, przygotowano naturalnie obiad postny, składający się z dwóch jajek w szarym sosie, szpinaku i makaronu, posypanego serem. Do tego dodaje się pół litra zupy oraz chleb. Sześć razy w tygodniu, to jest codziennie, za wyjątkiem piątku, obiad jest mięsny. (7 lub 10 deka mięsa na głowę).

Wśród bezorobtnych, którzy niedawno stracili pracę, dużo jest osób, z rumieńcem zażenowania podsuwających kucharzowi garnuszek po strawę. Z zachowania ich widać, że boleśnie odczuwają konieczność wystawania w ogonku. To też personel jest pouczony, by rozdawnictwo obiadów uskuteczniać możliwie subtelnie. Zniesiono też ogonki, które w zimie były katuszami dla odzianego w nędzne, wyszarzałe paletko bezrobotnego. Dziś korzystający z akcji dożywiania, mają kolejne numerki i określony czas obiadu.

Zimą sekcja dożywiania zajmować się musi akcją rozdawnictwa ziemniaków i węgla.

Pracownicy fizyczni mogą się poszczycić lepszem wyrobieniem społecznem, aniżeli umysłowi. Jak wykazuje praktyka, robotnik, który otrzyma pracę, z podziękowaniem zwraca kartę obiadową, natomiast wśród pracowników umysłowych zdarzają się częste przypadki dalszego, bezprawnego korzystania z obiadów.

Praca drugiej sekcji odzieżowej uzupełnia akcję dożywiania. Bezrobotny w zdarzających się jeszcze wypadkach znalezienia pracy, nie może pokazać się swemu pracodawcy w strzępach, by narazić się na przykrość wydalenia przed faktycznem przyjęciem. Przeciwdziałają temu składy odzieżowe, gdzie „fasuje" się ubrania.

W ramach działalności tej sekcji znajduje się, od połowy stycznia, Dom Pracy przy ul. Długiej 50. Mimo ciężkich czasów, piacówka ta okazuje się samowystarczalna. Prowadzi się 4 warsztaty: szewcki, krawiecki, bieliźniarski i specjalny dział damski, zatrudniając zgół 50 osób, rekrutujących się z pośród bezrobotnych.

Kalkulacja robocizny możliwie tania: uszycie garnituru — 59 zł. 50 gr., pantofle damskie — 12 zł., pantofle męskie — 23 zł. 90 gr.

Zajęcia trwają w Domu Pracy od 9 rano do 6 po południu. W czasie przerwy obiadowej, pracownicy udają się do kuchni, gdzie otrzymują swoje porcje obiadowe.

Dom jest niezwykle śmiałem posunięciem Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej w okresie tak częstych plajt. Nie jest on obliczony na rynek miejski wyłącznie, lecz w pierwszym rzędzie stworzono go, by przygotować odpowiedni zapas bielizny i obuwia na nadchodzącą zimę.

Ostatnia sekcja, pomocy matce i dziecku, działa dotychczas w trzech ośrodkach: na Woli, Ochocie i Pradze, mając pod swą opieką 1500 rodzin, wśród nich zaś około 3500 dzieci. Opieka obejmuje całkowite zajęcie się nieszczęśliwemi rodzinami.

Na 260 zbadanych matek tylko 39 okazało się zdrowemi, 60 — groziły suchoty, 20 miało otwartą gruźlicę, 35 niedomagania sercowe, 17 wątrobiane, 65 ściśle kobiece. W ostatniej liczbie znajduje się matka, która przeszła 18 porodów w tem [illegible] ronienia; 14 dzieci zmarło, [illegible] dwie czworo żyje. Matka [illegible] czasem przedstawia dziś obraz ruiny zdrowotnej; choroby kobiece i żylaki uczyniły z niej istotę niedołężną.

W takiem smutnem środowisku Komitet ma wdzięczne pole do działania. Stoi jednak na przeszkodzie brak funduszów. W ciągu roku sprawozdawczego Komitet dysponował sumą 2 miljonów 625 tysięcy zł., w tem subsydja wynosiły 1 miljon 75 tysięcy zł., ofiary społeczne — 1 milj. 83 tysiące złotych.

O ostatnim dziale pracy komitetu — Luna Parku, znanym obecnie pod nazwą „100 pociech" pisaliśmy już obszernie.

Jak widać, lwia część funduszu — to datki społeczeństwa, które w myśl słów wieszcza narodowego: „Wspólnemi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko; zestrzelmy myśli w jedno ognisko" wydatnie wspomaga Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej.

Nie ulega wątpliwości, że ta samopomoc społeczna wydaje największe rezultaty, ale zczasem ona się wyczerpuje. To też z pomocą winny przyjść władze komunalne, które wydatniejszemi subsydjami przyczyniłyby się do rozszerzenia akcji doraźnej pomocy dla bezrobotnych.

Miesławski

Marszałek Balbo
o locie eskadry włoskiej

Marszałek Balbo ogłosił drugi artykuł na temat przelotu oceanicznego drugiej eskadry napowietrznej włoskiej.

Dowódca eskadry oświadcza, że przelot będzie kosztował ogółem nie więcej niż 5 miljonów lirów, włączywszy wydatki na wynajem statków wielorybniczych do sygnalizacji dla załogi. Marszałek Balbo wymienia, że trust amerykański „Standard Oil Company" azofiarował i dostarczył do baz paliwo i smary a „International Telegraph Telephon Company" zaofiarował i dostarczył legraficzne, radjotelegraficzne i telefoniczne. To też twierdzi on, że suma 5 miljonów zmniejszy się jeszcze po obrachowaniu wpływów pobranych przez Ministerstwo Komunikacji za poczte przewieziona przez hydroplany eskadry.

Marszałek wspomina o incydentach, jakie miały miejsce podczas przelotu, klasyfikując je na kategorje, z których pierwsza nieuniknionа dotyczy wypadków przy odlocie i lądowaniu, a druga natury drugorzędnej wynikła z pośpiesznego przeprowadzenia kontroli silników i aparatów w Nowym Jorku.

Co zaś do utworzenia stałych linij komunikacyjnych pomiędzy Europą i Ameryką Marszałek Balbo jest zdania, że jeżeli chodzi o komunikację z Ameryką Południową to przeloty z kontynentu na kontynent hydroplanów przewożących około 1.000 kg. ładunku są możliwe i nie nazbyt trudne. Co zaś do przelotów z Europy do Ameryki Północnej ma on poważne wątpliwości. W każdym bądź razie trasa powinna uniknąć południowego cypla Grenlandji a przeloty mogą być jedynie sezonowe przy doskonale zorganizowanej sygnalizacji meteorologicznej.

Marszałek Balbo krytykuje pomysł wysp pływających nazywając je nierealnym pomysłem, na szczęście nieznajdującym poparcia łatwowiernych finansistów.

Wreszcie autor kategorycznie krytykuje tendencje do wyłączności koncesyjnej w zakresie lądowisk oceanicznych oświadczając się za praktykowaniem jak najdalej idącej swobody w tym zakresie.

Nowa oznaka śmierci

Włoski lekarz Tonelli odkrył jeszcze jedną oznakę śmierci. Mianowicie, aby przekonać się, czy człowiek rzeczywiście umarł, należy silnie nacisnąć gałkę oczną i spojrzeć następnie na źrenicę. Jeżeli źrenica pod wpływem nacisku straciła swą okrągłą formę i stała się owalną lub trójkątną, oznacza to śmierć. W wypadku jednak, gdy źrenica, pomimo silnego nacisku, pozostaje okrągła, lekarz powinien odmówić zgody na pochowanie, gdyż mimo innych oznak, jak wstrzymanie oddechu, pulsu, bicia serca i t. d. człowiek ten nie umarł i zapomocą właściwych środków może być uratowany.

Dr. Tonelli podkreśla w swym referacie, że codziennie grzebie się setki rzekomo zmarłych i że „próba źrenicy", bardzo prosta i dostępna nietylko dla dekarza, ale i dla każdego człowieka, powinna być dokonana przed pochowaniem, szczególnie w wypadkach, jak dotknięcie prądu o wysokiem napięciu, zatrucia gazami, uduszenia i t. p.

Nowe działo przeciw samolotom

We Francji skonstruowano ostatnio dalekonośną i szybkostrzelną armatę, specjalnie dostosowaną do obstrzeliwania aeroplanów. „Armatka" ta waży 1250 kg. i strzela niewielkiemi nabojami kalibru 37 mm. Nabój taki o wadze 250 gr. posiada początkową szybkość 875 mtr. na sekundę, co pozwala mu wznieść się na wysokość 7200 mtr.

Nowe działo odaje 120 strzałów na minutę i może zasypać huragnem naboi przestrzeń, przez którą powinien przelecieć nieprzyjacielski samolot. Zdaniem specjalistów, armata ta stanie się niezbędnym elementem w walce powietrznej. Sieć tego rodzaju dział rozmieszczona na drodze przelotu nieprzyjacielskiej eskadry utrudni jej akcję.

Przestępca i kobieta

Trudno sobie wyobrazić jak wielką rolę odgrywa kobieta przy rozmaitych przestępstwach.

Rozpoczniemy od kradzieży. Przestępcy planujący kradzieże z włamaniem muszą oczywiście udać się na planowane przez nich miejsce, gdzie ma być popełniona kradzież z narzędziami t. zw. „statkami". W tym wypadku biorą oni do pomocy kobiety; poszukują przytem pomocnic nieznanych policji i niebudzących najmniejszego podejrzenia. Kobiety te przenoszą narzędzia złodziejskie przeważnie w koszykach, lub skórzanych torbach. W razie przypadkowego zatrzymania tłumaczą się, że koszyk lub torbę otrzymali od jakiegoś nieznanego osobnika i nierzadko wobec dotychczasowej niekaralności udaje im się wymknąć z rąk sprawiedliwości.

Często czyta się w prasie o kradzieżach, popełnionych przez nowoprzyjęte służące. Służące te są również pomocnicami bandy złodziejskiej. Zaopatrzone przez bandę w doskonałe, oczywiście fałszywe świadectwa, godzą sie do służby i już po kilku dniach, wypatrzywszy miejsce, gdzie przechowane są pieniądze i biżuterja, zawiadamiają o tem członków bandy. W czasie nieobecności domowników, kradzież zostaje dokonana. Zdarza się jednak, że te pomocnice padają ofiarami swej łatwowierności i nietylko, że nie otrzymują części należnej im z łupu, ale tracą przytem i życie. Dowodem tego jest dokonane przed paru laty zabójstwo służącej. Sprawcy zostali wówczas ujęci i skazani na długoletnie więzienie. Podobny wypadek miał również miejsce w Łodzi.

Znany na gruncie łódzkim i warszawskim włamymacz G. zapoznał się ze służącą bardzo bogatego fabrykanta i, odgrywając role narzeczonego, namówił nieszczęśliwą dziewczynę, by dowiedziała się, gdzie przechowywane są pieniądze i biżuterja. Oczywiście zdołał tak usidlić dziewczynę, obiecując ożenek i wspólny wyjazd zagranicę, że łatwowierna dziewczyna uwierzyła przestępcy. Wynikiem tej znajomości było okradzenie fabrykanta na olbrzymią sumę w dolarach i w drogocennej biżuterii i wspólna ucieczka z kraju. Widocznie jednak włamywacz niewielką miał chęć do żeniaczki, (był on przytem żonaty), gdyż po paru tygodniach wyłowiono zwłoki nieszczęśliwej dziewczyny z rzeki wpobliżu granicy niemieckiej. Aczkolwiek przyczyna śmierci nie została ściśle ustalona, nie ulega wątpliwości, że została ona zamordowana, a następnie wrzucona do wody.

Wybitną rolę odgrywają również kobiety w kradzieżach, t. zw. na „szopenfeld". Są to kradzieże, popełniane w sklepach. Złodziej przychodzi w tym wypadku w towarzystwie kobiety w charakterze kupujących. Kobieta przeważnie w luźnem palcie; ma ona pod paltem torbę, gdzie, korzystając z chwilowej nieuwagi sprzedawcy, kładzie podsunięte jej przez wspólnika towary.

Również często kobiety odgrywają rolę w kradzieżach kolejowych. Tu jednak kobiety-pomocnice muszą być przystojne i eleganckie. Nawiązują one znajomość z towarzyszem podróży i zapomocą narkotyku w postaci papierosa, słodyczy lub owocu usypiają go. Wtedy wkracza na scenę złodziej kolejowy. Mając utorowaną przez wspólniczkę drogę, okrada doszczętnie swą ofiarę i na najbliższej stacji ulatnia się wraz ze swą towarzyszką.

Na zakończenie dodać należy, jak poważną rolę odgrywają kobiety przy działalności szulerów. W tym wypadku muszą to być kobiety wytworne i inteligentne. Rolą ich jest podniecać graczy i namawiać do grubszych stawek. Siedząc przy upatrzonej ofierze, flirtują z nią i odwracają jej uwagę od szulerów, którzy, wykorzystując nieuwagę gracza, dokonywują różnych oszukańczych machinacyj z kartami. Oczywiście po paru godzinach gry ofiara ogołocona zostaje z całej gotówki i dopiero po jakimś czasie przypadkowo może dowiaduje się, że jego miła i urocza sąsiadka należy do bandy szulerów i używana przez nich jest za wabika.

Z Hindenburga została tylko... głowa

(m.) W Niemczech obok codziennych sensacyj tak chętnie i obficie dostarczanych przez Hitlera i jego pomocników, na pierwszy niemal plan wysunęła się sprawa tajemniczego zaginięcia olbrzymiego pomnika, wyobrażającego Hindenburga, b. feldmarszałka wojsk niemieckich a obecnego prezydenta Rzeszy.

O wartości i znaczeniu potężnego pomnika świadczą następujące szczegóły: pomnik miał wysokości 10 mtr., a postument — 2 mtr. Żelazna konstrukcja pomnika ważyła 7.300 klg.

W ciągu 4 -ch tygodni 87 osób gorączkowo pracowało, by pomnik na czas wykonać. Na każdym stopniu pomnika mogło swobodnie pomieścić się po 10 osób.

Pomnik był otoczony specjalnym„ nakryciem" z drzewa do którego można było wbić 600.000 gwoździ.

Uroczyste odsłonięcie historycznego pomnika nastąpiło 4 września 1915 r.

Kilkanaście Zeppelinów krążyło nad miejscem uroczystości, a w łożach honorowych na pl. Królewskim w Berlinie, gdzie pomnik był ustawiony, zasiedli: ówczesny kanclerz Betman - Holweg, księżna Augusta-Wilhelmina, przedstawiciele rządu, arystokracji i t. d.

Pierwszy, złoty gwóźdź wbiła w pomnik księżna Wilhelmina, poczem uczynił to kanclerz, zkolei żona Hindenburga i t. d. Do późnego wieczora wbijano wgoździe srebrne i bronzowe.

W ciągu jednego tygodnia liczba wbitych gwoździ wynosiła już 100.000 sztuk. Z tego 300 było złotych i 10.000 srebrnych.

Do dnia 30 września wbito ogółem 300.000 gwoździ.

W ciągu 5-ciu lat pomnik stał na pl. Królewskim w Berlinie. I oto w rok po zakończeniu krwawej rzezi światowej pomnik został usunięty, a potem... zaginął.

Od czasu do czasu w różnych dziennikach ukazywały się wiadomości. Jeden informator donosił, że „pomnik feldmarszałka został wywieziony do Chicago", drugi — że „prawą rękę Hindenburga znaleziono w muzeum wojskowem w Paryżu, trzeci — że „pomnik zakupił pewien bogaty amerykanin, gorący zwolennik Hindenburga i że pomnik znajduje się w parku prywatnym w Los Angeles".

Oczywiście były to tylko fantastyczne domysły. W rzeczywistości sprawa zaginięcia historycznego pomnika przedstawia sie zupełnie prosto, acz... sensacyjnie.

„Zwiazek dla niesienia pomocy rodzinom po zmarłych lotnikach", który był właścicielem pomnika znalazł się w kłopotach finansowych i wkońcu zbankrutował.

Podczas licytacji, pomnik znalazł się również jako przedmiot do kupna i został oczywiście sprzedany; właścicielem „żelaznego Hindenburga" została nowa berlińska firma, która miała zamiar pomnik wywieźć do Prus Wschodnich.

Upłynęły lata. 1 maja 1921 r. w jednym z berlińskich dzienników ukazało się następujące ogłoszenie:

„Do sprzedania — żelazny Hindenburg — w całości lub w częściach. Oferty adresować pod E. V. 1350".

Oczywiście w pewnych sferach starano się pomnik odnaleźć. Czyniły to różne instytucje wojskowe, czyniła to kancelarja Hindenburga, po wyborze jego na prezydenta Rzeszy.

I dopiero ostatnio wybuchła sensacja: „żelazny Hindenburg" tuła się w rezultacie na peryferjach Berlina, w nędznym warsztacie stolarskim, odnaleziono tylko głowę z pomnika!

Właściciela warsztatu wzięto na spytki, ale skromny, biedny rzemieślnik niechętnie dawał odpowiedzi, a wkońcu wykrztusił: „Ja wiem jedno. Pewnego dnia przywieziono tu głowę i zostawiono".

Jak się okazało pomnik przechodził różne tarapaty i wreszcie zakończył swą karjerę tak nędznie.

Obecnie „głową pomnika" zainteresowały się liczne organizacje.

Głód sroży się w Sowietach

Sensacyjny artykuł publicysty angielskiego

(m.) W jednym z dzienników angielskich wydrukowano ostatnio cykl rewelacyjnych reportaży z pobytu w Rosji Sowieckiej, pióra znanego publicysty.

— Historycy, którzy po wielu latach zajmą się opisem naszych dziejów, na pewno niepomiernie będą się dziwić, że słynna „piatiletka" mogła wywołać poruszenie na świecie nietylko wśród idealistów, ale wśród wytrawnych polityków i trzeźwych kupców.

Twórcy „piatiletki", nigdy żadnego określonego planu nie mieli, a pomysły rodziły sie z dnia na dzień, niemal z godziny na godzinę, w zależności od wytworzonych warunków.

Dzięki inżynierom europejskim, opłacanych bajońskiemi sumami, stworzono wiele fabryk. Pieniądz na budowę zdobywano przez szaleńczy eksport drzewa, nafty i t. d.

Aby bezwzględnie na czas przeprowadzić plany „piatiletki", uczyniono z miljonów ludzi prawdziwych niewolników. Setki tysiecy aresztowanych działaczy politycznych musiało pracować po 12 godzin na dobę o chlebie i wodzie! To straszne traktowanie ludzi, nieznane było nawet w zamierzchłych czasach.

Tworząc olbrzymie fabryki, wznosząc monumentalne gmachy, Sowiety nie mogły dać zwykłemu obywatelowi jednej rzeczy: najprymitywniejszych warunków bytowania.

Wielkie masy chłopów, nie chcąc by na ich skórze tuczyli się cudzoziemcy, porzucili ziemię i udali się do miast.

Pola leżały odłogiem i głód począł coraz bardziej być panem „ruskiej ziemi".

W ostatnich czasach na skutek zarządzeń władz bolszewickich zwolniono z fabryk setki tysięcy robotników: 50,000 w Moskwie, 20.000 w Charkowie i t. d. Pozostałym zmniejszono racje żywnościowe, przyczem za najmniejsze przewinienie przewidziano surowe kary.

Piatiletka doprowadziła w rezultacie masy do skrajnej nędzy. Wśród miljonowych rzesz głodujących, Moskwa uchodzi za raj na ziemi, gdyż tamtejsi robotnicy otrzymają po $^{3}/_{4}$ kg. chleba! W Odesie każdy robotnik otrzymuje dzienną porcję chleba w ilości 100 gramów.

A jakie są płace robotników? Niewykwalifikowany robotnik otrzymuje 130 rb. miesięcznie.

Jak z tego wyżyć, gdy kilo masła kosztuje 65 rb., a kilo mięsa 20 rb! Największe spustoszenie uczyniła „piatiletka" w rolnictwie.

Ukraina, ongiś kwitnący szmat ziemi, dziś przedstawia obraz ostatniej nędzy. Chłopi miesiącami nie widzą kawałka chleba i żywią się wyłącznie kartoflami.

Przed laty władcy Rosji Sowieckiej uważali, że chłopi to dobry element na prawdziwych komunistów, ale po pewnym czasie „czerwoni carowie" zmienili zdanie i w każdym chłopie widzieli wroga komunizmu.

Wobec tego gwałtem przeprowadzono kolektywizację wsi. Oczywiście, że zjawili się dygnitarze, którzy poczęli rządzić po bolszewicku i doprowadzili do tego, że dziś chłop gorzej jest traktowany od niewolnika

— Myliłby się ten, ktoby przypuszczał — kończy swe reportaże publicysta — że chodzi mi o wywołanie sensacji.

Morderstwo w transie

(m) Stolica Bułgarji, Sofja była przed paru dniami terenem niezwykłego zabójstwa. Szczegóły przedstawiają się w sposób następujący: w pewnym lokalu siedziało przy stoliku 4-ch panów, zajętych grą w karty.

Wśród grających znalazł się pewien Francuz, który przybył do Sofji na ślub z córką bogatego przemysłowca.

Niespodziewanie w salonie ukazał się nieznany nikomu młodzieniec, i zbliżywszy sie do Francuza, sięgnął do kieszeni, dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie.

Strzały były celne: Francuz trafiony z bliskiej odległości w skroń i zwalił się w kałuży krwi na podłogę i skonał na miejscu.

W salonie powstał zrozumiały popłoch. Wszyscy rzucili się na mordercę.

Sprowadzono go na posterunek policyjny. Przesłuchany w trybie doraźnym zabójca nie dawał żadnych odpowiedzi

Wobec tego zwrócono się do znanego lekarza - psychjatry. Ten po zbadaniu pacjenta orzekł, że zabójca w chwili dokonywania strasznego czynu znajdował się pod wpływem drugiej osoby, a więc działał w transie.

Zaczęto bliżej interesować się niedoszłym teściem zabitego i jego córką i w rezultacie ustalono, że o rączkę bogatej jedynaczki ubiegał się w swoim czasie młodzieniec rodem z Macedonji.

Oświadczyny jego nie zostały przyjęte.

Postanowił wówczas krwawo się zemścić. Obdarzony zdolnościami hypnotyzerskiemi sprowadził do swego mieszkania pewnego młodzieńca i zahypnotyzował go, a ten w transie — zamordował.

Fachowa Szkoła Kreślarstwa Technicznego

Od dwóch lat istnieje na terenie Warszawy zawodowa szkoła kreślarstwa technicznego pod nazwą: „Kursy Kreśleń Technicznych im. H. Latour'a" mieszczące się przy ul. Traugutta 6.

Celem tych kursów jest przygotowywanie do biur i urzędów technicznych fachowych kreślarzy. Mieszczą się one w pięknym lokalu szkolnym z nowemi kreślarniami.

Wykłady prowadzą dyplomowani inżynierowie na trzech wydziałach: maszynowym, budowlanym i mierniczo - drogowym. Nauka trwa 10 miesięcy. Rozpoczęcie roku nastąpi 11 września. Aby uprzystępnić szerokim warstwom naszych Czytelników zdobycie fachu kreślarza, Redakcja nasza rozporządza 5 miejscami bezpłatnemi i 10 miejscami ulgowemi, uzyskanemi od dyrekcji Kursów.

Podania należy składać bezpośrednio do naszej Redakcji.

HUMOR „Wesołych Wiadomości"



— Nie bój się pan tego psa on szczeka, ale nie ugryzie.. A pójdziesz!

— Ja nie dlatego uciekam że się go boję. Tylko ja jestem muzykalny, a on szczeka okropnie fałszywie.



Stróż, szorujący schody do idącego lokatora:

— Ajaj! Pan mi odrazu zabłoci dopieroco umyte schody..

— Nie bójcie się nic, Walenty, ja mam czyste buty, bo idę w kaloszach.



— Czytałeś w gazecie? Olka powiesili dziś rano o 4-ej godzinie..

— No, on zawsze lubiał wcześnie wstawać.

PAMIĄTKA Z URLOPU



Piękny widoczek natury (nadesłał Jan W. z Piotrkowa)

Dyktatorzy walczą z kobietami

(m.) Wielu już było uczonych, kaznodziei i innych wielkich ludzi, którzy chcieli zawładnąć duszą kobiety, zmusić ją do posłuszeństwa i wyznaczyć linję życia: to wolno robić, tego — nie wolno, taką masz być, a inną — nie wolno i t. d.

I wszyscy ci wielcy przegrali na całej linji. Kobieta postępuje tak, jak uważa za wskazane, czyni to, co jej najbardziej odpowiada.

Ostatnio do kobiet zabrali się dyktatorzy. Lecz i im nie lepiej się powiodło. Najcięksżą porażkę poniósł „sam" Adolf Hitler.

Hitler, jak wiadomo wydał m. in. rozkaz, by niemieckie kobiety i dziewczęta nie używały szminek. Również utworzył specjalną komisję, zadaniem której było stworzyć na terenie Rzeszy nowy typ kobiecej mody.

Zdawało się, że rozkazy wodza będą posłusznie wykonane. Tymczasem życie wykazało, że kobieta nie znosi przymusu i w rezultacie Hitler zmuszony był zdecydować z beznadziejnej walki.

Taki sam los spotkał „starszego" dyktatora, Benito Mussoliniego. Władca Italji nakazał, że kobieta włoska winna myśleć tylko o utrzymaniu dobrego gospodarstwa i płodzeniu dzieci. Oczywiście jak najwięcej dzieci, bo ojczyzna potrzebuje obrońców.

Typ kobiety nowoczesnej miał być — w myśl instrukcyj Mussoliniego — usunięty z życia Włoch.

W okresie, gdy Mussolini został władcą Italji, królowała moda krótkich sukienek. Mussolini zarządził, by niewiasty nosiły suknie długie i niedekoltowane.

Zarządzenie to, rzecz prosta, absolutnie nie zmieniło upodobań kobiet włoskich, które w dalszym ciągu nosiły suknie b. krótkie.

Dopiero z biegiem czasu, naskutek innych już zarządzeń (moda!) kobiety poczęły nosić długie suknie.

Interesującem jest, że i w Rosji Sowieckiej swego czasu przeprowadzono ostrą agitację przeciw szminkowaniu się niewiast.

Agitatorzy wysuwali argument dość mocny i przekonywujący, a mianowicie, że szminkują się tylko przedstawicielki zgniłego kapitalistycznego świata.

Ale i ta akcja nie dała efektu. Kobieta rosyjska w dalszym ciągu używa pudru i farbki do ust.

Zresztą w Rosji łatwiej dostać kosmetyczne przybory, aniżeli bochenek chleba. Z modą jest trochę gorzej, bo trudno przestrzegać zarządzeń mody, gdy nie można otrzymać odpowiednich towarów.

W każdym razie i niewiasty rosyjskie, choć obowiązuje tam zakaz używania żurnali zagranicznych, chętnie korzystają z pomocy turystek i za wszelką cenę starają się do nich upodobnić

KRONIKA KRAKOWA

Wrzesień
6
ŚRODA
św. Zacharjasza

Wsch. sł. g. 4.54 — Zach. sł. g. 18.14

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotą Głową, Rynek Gł. 13. Apteka pod Trzema Koronami Retoryka 1. Apteka Czternastka Lubicz 7. Apteka im. Królowej Jadwigi Karmelicka 9.
Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Ze sportu

Ku czci śp. Dr. E. Cetnarowskiego

Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej uczcił pamięć ś p. Dr. E. Cetnarowskiego odbywając w poniedziałek 4 bm. żałobne posiedzenie na na którem uchwalono: 1) Wezwać wszystkie kluby i organizacje sportowe de jaknajliczniejszego jawienis się na pogrzeb Zmarłego. 2) Urządzić Akademję żałobną ku czci zmarłego. 3) Założyć ogródek dziecięcy im. śp. Dr. Edwarda Cetnarowskiego. 4) Organizować doroczne zawody piłkarskie o puhar im. śp. Dr. E. Cetnarowskiego. Pogrzeb odbędzie się w dniu dzisiejszym tj. w środę z domu żałoby przy ul. Andrzeja Potockiego 3 o godz. 16-tej.

Sportowcy i sympatycy sportu jawcie się gremjalnie na pogrzeb śp. Dra Cetnarowskiego, by w ten sposób oddać ostatnie usługi tak zasłużonemu działaczowi dla sportu polskiego.

Sukces kajakowców „Wawelu“ w Katowicach

Katowice. Na zawodach kajakowych, które odbyły się w dniu 3 b, m. ua Czarnej Przemszy organizowane przez Klub Kunistów w Katowicach z okazji 5-cio lecia istnienin klnbu, krakowski W. K. „Wawel“ odniósł piękny sukces zdobywając w dwójkach turystycznych w osobach Sołtys i Kieler I. miejsce na 18 klm. w czasie 1 godz, 34 m. 45 sek., bijąc mistrzów Polski o 1 miu. 38 sok. W dwójkach żeńskich na 7 klm. pp. Celkówna i Malicka zdobyły II. miejsce w czasie 44 m. 18 sek. W dwójkach wyścigowych Wawel zdobył IV. miejsce w osobach Solecki i Gablankowski. Również w jedynkach turystycznych Wawel w osobie p. Dziewulskiego zajął 4 miejsce.

Ustalenie reprezentacji przeciw Jugosławji

Kapitan Związkowy PZPN p. Kałuża ustalił następujący skład przeciw Jugosławi: Albański, Pająk, Bułanow, Kotlarczyk I. i II. Mysiak, Niechcioł, Artur, Nawrot, Pazurek, Włodarz. Rez. Fontowicz, Cebulak, Dziwisz, Ciszewski. Król, Kret i Karasiak.

Jednocześnie Kapitan Związkowy KZOPN. ustalił nostępujące składy

Przeciw Bndapesztowi

Szumiec, Pychowski, Doniec, Brożek, Wilczkiewicz, Jezierski, Riesner, Malczyk, Smoczek, Kisieliński, Bator. Rez. Madejski, Joksz, Lasota. Chruscinski, Skwarczewski, Zieliński i Gamaj.

Przeciw Bielsku

Włodek, Kasyna, Szumilas, Lesiak, Żiszko, Nagraba, Kowalkowski, Kasyna, Smeleń, Sołtysik, Łyko. Rez. Koczwara.

Przeciw Bochni

Słobodzian, Pstruś, Woźniak, Dudek Cyganik, Kuliszir Goldner, Michalak I. i II. Mika, Kowalski. Rez. Czajka.

Jak widać z powyższego, Kapitan Związkowy PZPN. a zarazem KZOPN. miał bardzo trudne zadanie w ustaleniu składów, gdyż Kraków w dniu 10 bm. walczy na trzech frontach.

Gry sportowe
Ł. K. S.(Łódź) mistrzem Polski w Hazenie

W dniach 2 i 3 bm. rozegrane zostały na boisku Cracovi mistrzostwa Polski w hazenie. 1 miejsce zdobyła zupełne zasłużenie drużyna Ł. K. S. 2 miejsce Cracovia. 3 Polonia(Warsz.) Przebieg zawodów był następujący:

Ł. K. S. — Polonia 6:3 (3:1)

Zasłużone zwycięstwo Ł. K. S., który okazał się dobrze zgraną drużyną. Na wyróżnienie zasługują z Ł. K. S-u Kwaśniewska i Gapińska. Sędziował dobrze p. L. Wójcicki.

Cracovia—Polonia 6:4 (1:3)

Do przerwy przewaga Poloni, która uwidoczniła się zdobyciu 3 bramek i gdyby nie doskonała gra Pirowskiej w bramce wyuik byłby o wiele wyższy. Po przerwie obraz gry zmienił się zupełnie. Cracevia grała bardzo ambitnie a przytem dobre i na zwycięstwo sobie zasłnżyła. W Cracovi wyróżnić należy obok wspomnianej już Piromskiej także i Gzerską, która była najlepszą zawodniczką na boiku, zdobywając dla Cracovi wszystkie 6 bramek. Sędziował b. dobrze p. Lipiński z Łodzi.

Walka policji z włamywaczami w Krakowie

Dzielny policjant zastrzelił groźnego włamywacza

Wczoraj w nocy rozegrała się przy ul. Pomorskiej 1 w Krakowie w okolicy Parku Krakowskiego walka policji z szajką włamywaczy, w wyniku której jeden z włamywaczy został zabity.

Wedle dotychczasowych informacyj — przebieg tej walki był następujący:

Do biur lwowskiego Zakładu Ubezp. Prac. Umysłowych mieszczących się na I. piętrze szajka włamywaczy dokonała włamania kasowego wdrapując się po fasadzie do okien.

Jeden z policjantów, patrolujących w tamtym rejonie, zauważył jednego z opryszków gdy odbywał wędrówkę po fasadzie i wezwał go do zejścia. Opryszek zeskoczywszy zaczął uciekać, ostrzeliwując policjanta. Jego towarzysze także zasypali policjanta gradem kul, które jednak chybiły. Policjant w obronie życia odpowiedział strzałami, z których jeden trafił uciekającego opryszka kładąc go trupem na miejscu.

Odgłos strzałów zaalarmował komendę policji, mieszczącą się w sąsiedztwie na ul. Siemiradzkiego, skąd większy oddział policji udał się na miejsce zbrodni. Przybyli także nadkom. Pollak i zast. kmdta kom. Loedl.

Zabitym okazał się Jan Muniak, zawodowy włamywacz kasowy, zam. w Krakowie przy ul. Szopena 26. Jak stwierdzono włamywacze oddali do posterunkowego około 16 strzałów rewolwerowych. Posterunkowy zaś uniknął śmierci zawdzięczając tylko temu, że było ciemno i że miał możność wykorzystać wejście do drzwi frontowych za schron, które w tym miejscu tworzy róg. Włamywacze dostali się do biura wspomnianego zakładu przez okno, gdzie po wejściu rozpruli rakiem jeden pancerz w kasie ogniotrwałej, zaś drugiego pancerza rozpruć nie zdołali, gdyż wobec tego, że byli spłoszeni, przerwali pracę.

Dzielnym policjantem, który zastrzelił włamywacza i udaremnił włamanie okazał się posterunkowy Nr. 658 p. Cieślak.

Wyrzucane w czasie ucieczki narzędzia włamania zostały zabrane przez organa P. P. prowadzące dochodzenia. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi się, przyczem bliższych danych nie podaje się dla dobra dochodzeń.

Samobójstwo studenta w Krakowie

W hotelu Wiktorja przy ul. Zwierzynieckiej w Krakowie postrzelił się w prawą skroń w zamiarze samobójczym, Leon John, lat 20 student.

John został przewieziony do szpitala św. Łazarza w stanie nieprzytomnym.

Stwierdzono, że denat nosił się z zamiarem samobójczym od dawna, gdzie po kilku godzinach zmarł.

Echa tragicznej katastrofy na ul. Basztowej

Jeszcze nie przebrzmiało echo strasznego wypadku z nocy dnia 20 sierpnia w ul. Basztowej, w którym zabity został, wskutek zderzenia taksówki z dorożką konną, szofer Kaucki, a ciężko ranny Józef Anighofer. Epilogiem tej tragicznej jazdy była śmierć samobójcza kierowcy rozbitej autodorożki, Mazurkiewicza, który powiesił się na parkanie ogrodu ul. Sereno Frena.

Wedle początkowego stanu rzeczy autem w tragicznym momencie miał kierowca jakiś nieznany akademik, który bezpośrednio po wypadku zbiegł.

Śledztwo prowadzone w tej sprawie doprowadziło do ujęcia Władysława Lipowskiego, lat 27 który jest zawodowym szoferem, zamieszkałym przy ul. Powiśle 2.

Lipowski przyznał się, iż w czasie wypadku jechał wspomnianym samochodem i siedział obok kierowcy Mazurkiewicza, auto jednakże w chwili katastrofy prowadził Mazurkiewicz.

Zeznania Lipowskiego potwierdził powracający do zdrowia Anighofer. Lipowski został pozostawiony na wolnej stopie. Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzą organa P. P.

Krwawy napad nożownika w Krakowie

Przechodzący w nocy ubiegłej ul. Prądnicką w Krakowie robotnik Józef Pacocha, l. 44 został napadnięty przez nożownika Galicza Michała, l. 43, zam. przy ul. Łokietka 5, odnosząc rany cięte lewego barku i prawej dłoni.

Ofiara nożownika słaniając się doszła do dworca towarowego na ul. Kamiennej. Tam Pacocha stracił przytomność i upadł na ziemię. Przechodnie zawezwali Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz po założeniu prowizorycznego opatrunku odesłał pobitego do szpitala św. Łazarza.

Galicz został aresztowany.

Służąca pobiła chlebodawczynię w Krakowie

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadła na ławie oskarżonych Jadwiga Góralska l. 31, służąca, oskarżona o to, że dnia 13 maja 1933 roku w Krakowie służąc u p. Köglowej pobiła jej matkę łamiąc jej kość ręki. Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał osk. Góralską na 10 mies. więzienia.

Rozpr. przew. s. o. dr. Zalipski osk. prok. dr. Szypuła.

CO MÓWI LUD?

Nieludzkie wyczyny kamienicznika

Lokatorzy domu przy ul. Ks. Józefa 41 w Krakowie skarżą się, że właściciel tegoż domu Plichta Franciszek, dorobkiewicz tramwajowy, nie mogąc uzyskać sądownie eksmisji lokatorów rozebrał jedną stronę dachu, oraz część muru do tego stopnia, że dwóch lokatorów wraz z rodzinami mieszkają pod gołem niebem, narażeni są na niebezpieczeństwo utraty zdrowia i życia, wskutek deszczów i zmian atmosferycznych.

Ponieważ zgłoszenie do Magistratu mimo dwu miesięcznego okresu o naprawę tego budynku nie odnosi szybkiego załatwienia sprawy, *tą drogą apelujemy do odpowiedniej władzy o zajęcie się niniejszą sprawą by pociągnęła nieludzkiego gospodarza do odpowiedzialności sądowej przez władze Prokuratorskie.*

Lokatorzy z ul. Ks. Józefa 41.

Kier. urzędu pocztowego osk. o defraudację

Przed sądem apel. w Krakowie zasiadła na ławie osk. Marja Komornicka, l. 48, b. kierownicka Urzędu pocztowego w Biadolinach osk. o to, że w r. 1928—1931 przywłaszczyła sobie kwotę zł. 4816 należących do skarbu Państwa. Sąd okr. karny skazał osk. na 6 mies. więzienia. Od tego wyroku oskarżona wniosła apelację i sąd apel. po przeprowadzonej rozprawie skazał Komornicką na 1 rok więienia z zawieszeniem na 5 lat.

Rozpr. przew. s. a. dr. Wołoszczuk wot. s. a. dr. Jek i Kawa osk. prok. dr. Gołąb bronił adw. dr. Józef Woźniakowski.

Afera Empefilmu zatacza coraz szersze kręgi

Jak już donieśliśmy w Krakowie toczy się śledztwo przeciwko oszustowi Janowi Czesławowi Sikorowiczowi i spółce organizatorom „szkoły filmowej“ pod nazwą „Empe-filmu“. Sprytni ci nabieracze znaleźli naiwne ofiary m. in. i w Radomiu.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Radomiu w sądzie grodzkim jawne przesłuchanie w drodze rekwizycji tamtejszych adeptów szkoły.

Z zeznań widać, że Sikorowicz ponaciągał cały szereg adeptek biorąc od każdej naiwnej po 45 zł. zgóry tytułem umieszczenia fotografji w albumie, który wcale nie wyszedł.

Jak się dowiadujemy to jeszcze nie jest koniec wszystkich łajdactw i oszustw popełnionych przez Sikorowicza i tow.

Kronika Pogotowia

Potrącony przez auto

Kazimierz Świerzb, lat 15, zam. przy ul. Szpitalnej 24, gdy przechodził przez jezdnię ul. Szpitalną został potrącony samochodem wskutek czego upadł na jezdnię i doznał ogólnych potłuczeń ciała. Pogotowie ratunkowe opatrzyło go pozostawiając opiece domowej.

Dostał ataku na ulicy

Pogotowie ratunkowe wezwano do Mozesa Perlmana, lat 24, robotnika który leżał na nl. Rabina Meiselsa. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził, że Mozes Perlman doznał ataku wyrostka robaczkowego i przewiózł go do szpitala św. Łazarza

Potknęła się wsiadając do tramwaju

Ptaszkowa Aniela, lat 65, zam. przy ul. Zwierzynieckiej 12, wsiadając do tramwaju na Pl. WW. Świętych, potknęła się i padając na jezdnię doznała rany na lewej ręce oraz stłuczenia głowy. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło poszkodowaną na stację pogotowia, skąd po udzieleniu jej pomocy udała się do domu.

Repertuar.

Teatr miejski „Sprawa Moniki“
Teatr Bagatela „Raj miłości“

Kina.

Adria „Baby“
Apollo „Dr. Moreau“
Atlantic „Hotel studentów“
Promień „Pod kuratelą“
Słońce „W tajnej służbie“
Sztuka „Król cyganów“
Dom żołnierza „Biała księżna“
Świt: „Mój przyjaciel król“
Uciecha „Tajemnica ogrodu Zoo“
Wanda „Ostatnia carowa“

RADJO

Środa 6 września 1933

G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, 15.00 Komunikat gosp. z Warsz., 17.00 Odczyt, 17.15 Koncert solistów z Warsz., 18.15 Transm. ze Lwowa, 19.05 „Skrzynka pocztowa“ 19.20 Rozmaitości, 19.40 Kwadrans literacki, 20,00 Recital fortepianowy, 20.50 Dziennik wiecz., 21. Krak. wiad. bież., 22.00 Muzyka lekka z Warsz., 22.20 Wiad. sportowe, 22.35 Komun. meteor., 22.40 Muzyka tan. z Ciechociuka.

Aresztowania wśród przestępców w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała kilka osób za usiłowane włamania do wystaw sklepowych, które miały miejsce w Krakowie w ostatnim czasie.

Nazwiska zatrzymanych ze względu na prowadzone dochodzenie trzymane są w tajemnicy.

Aresztowano również jedną osobę podejrzaną o kradzież 200 zł. wraz z torebką z mieszkania Heli Scheerer, zam. przy ul. Wawrzyńca 22. Nazwisko zatrzymanej trzymane jest w tajemnicy ze względu na toczące się dochodzenia.

Wieczorem aresztowano 6 osób podejrzanych o kradzież kapusty i ziemniaków z pola na szkodę Adama Korczyńskiego, zam. przy ul. Myśliwskiej L. 2 i Szymona Felezera właściciela cegielni w Płaszowie. Straty wynoszą około 200 zł. Nazwiska zatrzymanych z uwagi na prowadzone dochodzenie są w tajemnicy.

Węglarz aresztowany na sali sądowej w Krakowie

Wczoraj w Sądzie okręg. karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Feliks Łodyga, lat 29, węglarz, z Bronowic Małych. oskarżony o to, że sfałszował legitymację magistracką. Oskarżony karany był 4-letnim więzieniem za rabunek. Osk. do winy się nie poczuwa, a celem stwierdzenia dokumentu przez władze magistratu rozprawę odroczono. Sąd postanowił osk. Łodygę zaaresztować, a to z tego powodu, że zachodzi obawa ucieczki, gdyż na 3-krotne wezwanie do sądu się nie stawił.

Rozprawie przew. s. o. dr Zalipski, osk. prok. dr Szypuła.

Wójt skazany na więzienie w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie stanął przed sądzią dr. Zalipskim, Stanisław Jachimek, l. 30 wójt ze wsi Chabocze osk. o to, że wystawił H. Goldsteinowi świadectwo ubótswa stwierdzające jego niezamożność.

Dochodzenie ustaliło, ze Goldstein posiada własny dom. Sąd po przesłuchaniu świadków wydał wyrok skazujący oskarżonego Jachimka na 6 mies. więzienia.

Osk. prok. dr. Szypuła bronił adw. dr. Gutfreund.

Aresztowanie członka Stron. Nar. w Krakowie

„Polonia“ donosi że: w dniu wczorajszym aresztowano członka Stron. Narodowego, p. Antoniego Grębosza, kierownika krakowskiej placówki b. O. W. P.

Powody aresztowania nie są znane.

Ł. K. S. — Cracovia 11:6 (4:4)

Do przerwy Craoovia była drnżyną równorzędną. Po przerwie opadła na siłach, zaś drużyna ŁKS-u grała doskonale. Na wyróżnienie zasługują z Ł. K. S-u Kwaśniewska, Gabińska i Zybelżanka. Z Cracovi Czerska, Kamińska i Nowakówna. Sędziował b. dobrze p. Lipiński.

Makkabi—Wisła 4:1 (2:1)

Zawody szczypiórniaka o mistrzostwo kl. A., zakończyły się zasłnżonem zwycięstwem drużyuy Makkabi, dla której bramki uzyskali Herman 2. Jole 2. Dla Wisły Clepły. Sędziował b. dobrze p. mgr. Hetper.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 5.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2